Rok III Środa dnia 8 Czerwca 1921 roku. Cena 5 mk. №. 101.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie 110 mk., z odnoszeniem 120 mk
z przesyłką pocztową 120 mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Teelgraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.

CENY OGŁOSZEŃ
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 15 marek druga i trzecia 12 mk. czwarta 10 mk. za wiersz nonparelowy
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 12 mk., za wiersz Nekrologi mk. 12, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. 2 za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. —|— Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**

KONSTYTUCJA.

Konstytucja 17 marca, z dniem 1-ym czerwca, z datą jej ogłoszenia, stała się prawem obowiązującem.

Polska od tej chwili jest państwem praworządnem, Rzecząpospolitą demokratyczną.

Równość wszystkich obywateli wobec prawa, wolność osobista. nietykalność mieszkania, wolność prasy, koalicji, zgromadzenia i zawiązywania stowarzyszeń, prawo zachowania swej narodowości i swej mowy przez obywateli, wolność sumienia i wyznania, tajemnica korespondencji, bezpłatne nauczanie w szkołach rządowych i samorządowych...

Są to podstawowe prawa obywatelskie, zagwarantowanie przez Konstytucję 17 marca.

Nawet przeciwnicy tej Konstytucji przyznać jednakże musieli, że ustawa ta umożliwia Polsce rozwój swobodny w duchu demokratycznym.

Sejm konstytucyjny spełnił swój obowiązek. Mamy już Konstytucję, ale od nas samych, od obywateli, odrodzonej i wolnej Rzeczypospolitej zależy, by postanowienia tej ustawy nie pozostawały martwą literą, lecz weszły w krew i ciało zbiorowości naszej.

Konstytucja 17-go marca nie tylko gwarantuje nam swobody obywatelskie, nie tylko daje prawa, ale również wkłada na nas obowiązki.

Być wolnym obywatelem praworządnego kraju, oznacza to przedewszystkiem spełniać obowiązki wobec państwa i narodu, szanować prawa.

Wiemy dobrze, że nieodrazu Kraków zbudowano, że poczucie praw i obowiązków obywatelskich powoli przenikać będzie szerokie warstwy narodu.

Przeszło sto lat jarzma porozbiorowego, rządy najazdu i gwałty oprawców Polski nie mogły nie pozostawić po sobie szkodliwych śladów w duszy społeczeństwa.

Wreszcie długi okres wojny z jej okropnościami i zawieszeniem normalnie obowiązujących ustaw również nie mógł nie wydać szkodliwych owoców.

Polska pozatem składa się z kilku części, jej roz ćwiartowane członki nie zrosły się jeszcze ostatecznie — a w każdej dzielnicy istnieją już porozbiorowe tradycje i naleciałości, które muszą być zwalczane w imię jedności narodowej i wyrobienia wspólnego u wszystkich obywateli stosunku do państwa i prawa.

Państwo porozbiorowe, państwo zaborców, było naszym wrogiem. Pojęcie to stało się zasadą obowiązującą, i dziś gdy już doczekaliśmy się własnego państwa, jakże często bezwiednie nawet państwo to i jego instytucje traktować jesteśmy skłonni, w myśl tradycji — wrogo.

Tak samo liczna u nas warstwa urzędnicza, jakże wiele przyswoiła sobie przywar biurokracji obcej, gospodarzącej na ziemi naszej, jakże często własne społeczeństwo traktuje z góry z niechęcią, jaką miał urzędnik obcy do narodu „buntowników" i „spiskowców".

Wiemy, że nieda się, na rozkaz z góry, zmienić panujących u nas stosunków w ciągu jednego dnia. Na to potrzeba lat, mocnej ręki rządu i dobrej woli ogółu. Ale właśnie dla tego, każdy obywatel stać się u nas musi stróżem naszej wolności i naszych praw.

Każdy z nas niech gorliwie spełnia obowiązki swe względem Ojczyzny i niech nie będzie nigdy biernym świadkiem gwałcenia prawa.

Samowola władz, często wychowanych w innym ustroju, niepomnych, że Polska jest Rzecząpospolitą demokratyczną — będzie nie do pomyślenia, jeśli każdy urzędnik będzie wiedział, iż wrazie postępowania sprzecznego z duchem i literą konstytucji będzie miał przeciwko sobie, nie tylko zwierzchność, czy sądy, ale zwartą, potępiającą opinię społeczeństwo.

Dnia 1 czerwca 1921 roku w dziedzinie praw i obowiązków obywateli Państwa Polskiego — przestał istnieć okres tymczasowy. Polska rozpoczęła drogę rozwoju, opartą na prawie konstytucyjnem. O tem pamiętajmy wszyscy.

L. R.

Anglja milczy...

Dzienniki paryskie podkreślają, że odpowiedź angielska na ostatnią notę francuską w sprawie G. Śląska dotychczas do Paryża nie nadeszła. „Journal des Debats" zauważa, że pewne koła stolicy francuskiej dziwią się temu milczeniu. Z głosów prasy angielskiej można wnioskować, że w kołach angielskich coraz więcej zwolenników zyskuje myśl załatwienia wszystkich nierozstrzygniętych spraw pomiędzy Francją a Anglją.

Krąży także pogłoska, iż Rząd Angielski przygotowuje notę, w której proponuje wymianę zdań, tyczącą się także innych spraw.

Dyplomatyczny redaktor „Paris Midi" pisze, że milczenie Rządu Angielskiego jest zadziwiające, gdyż Anglja dążyła dotychczas do możliwie szybkiego załatwienia sprawy górnośląskiej. Wedle francuskiej noty była potrzebna do natychmiastowego zebrania się Komisji Rzeczoznawców w Opolu zgoda Anglji. Milczenie to może być złą oznaką, a może też powodem tego jest, iż Anglja używa tego czasu do pożytecznego zastanawiania się. Kilku członków gabinetu angielskiego, pomiędzy innymi Lord Churchill usiłują przeforsować politykę przychylną tezie francuskiej. Dziennik ten pod koniec stwierdza fakt, że gabinet angielski obradował często w ciągu ostatnich kilku dni.

Bestjalstwo „kulturalnych" niemców.

Od własnego korespondenta „Kurjera Częstochowskiego".

BYTOM, 6.6 Z powiatów, zajętych przez niemców, dochodzą straszne wieści o znęcaniu się przez zwyrodniałe bandy niemieckie nad ludnością polską.

W pow. opolskim w każdej wsi stacjonuje 100 —200 orgeszowców, których ludność musi żywić bezpłatnie.

Cały majątek ruchomy orgesz rekwiruje i wywozi w głąb Niemiec. We wsiach, które głosowały za Polską, wywieziono wszystkich mężczyzn. Wsie luterskie są uzbrajane przez orgesz, a bandy mieszkańców tychże wsi rabują polaków okolicznych.

Księży: Cygana z Brynicy, Pogrzebę z Ługnian, Knosalę z W. Borzynia, Karpusa z Kup, Sanera i Adamka z Popielowa wywieziono do Wrocławia, znęcając się nad nimi w drodze.

W Opolu polacy wogóle nie śmią się pokazywać na ulicy.

Gazety polskie nie wychodzą, gdyż magistraccy urzędnicy poprzecinali druty elektryczne i popsuli kurki od gazu. Kupcy i przedsiębiorcy polscy opuścili miasto.

Załoga koalicyjna zachowuje się zupełnie bezczynnie. W Starym Koźlu i Brzeźcu zamordowano sześciu polaków, nakazawszy im poprzednio kopać sobie groby własnemi rękami.

Z Koźla wywieziono do Kottbusa 85 członków polskiej plebiscytowej policji. Dwóch z nich zamordowano w drodze kolbami, rozbijając czaszki doszczętnie.

W prudnickim, wojska niemieckie gwałcą dziewczęta i kobiety, strzelają do ofiar, przywiązanych przez oficerów do przydrożnych drzew, wieszają na drzewach małe dzieci.

W raciborskim bandy niemców i czechów (!!) zrabowały wsie Uchylsk, Olzę, Odrę, Kamień i Buków; dzieci bili kolbami, opierających się mężczyzn masakrowali.

We wsi Gogolin, która podczas ostatnich walk dostała się przejściowo w ręce niemieckie, wymordowano wszystkich rannych powstańców, leżących na pobojowisku.

Zwłoki pomordowanych 24 gospodarzy z Gogolina i Strzebniowa leżały kilka dni bez pogrzebu.

Porucznik Hütze, z operującego tamże baonu szturmowego nakazał mordowanie cywilnej ludności i jeńców, a por. Werner Sobiray sam zastrzelił kilku gospodarzy.

W walkach pod Olszową wymordowali niemcy 22 rannych powstańców. Ciała były tak zmasakrowane, że nie można było rozpoznać ofiar.

W obozach internowanych niemcy głodzą jeńców, biją kolbami za najmniejsze „przewinienie", a pijani strażnicy często strzelają do ludzi, jak do zwierząt.

Obozy takie znajdują się w Kottbusie, Nysie, Brzegu, Wrocławiu i Saganie, a więc na terytorjum niemieckim.

Co na to koalicja?

O Górny Śląsk.

Zlynczowanie oficera francuskiego.

„Danziger Ztg." donosi o walkach między ludnością niemiecką a wojskami koalicyjnemi w Bytomiu i podaje, że ludność zliczowała pewnego oficera francuskiego, który zastrzelić miał jakiegoś Niemca.

Aeroplany niemieckie nad Śląskiem.

Onegdaj o godz. 7 i pół rano przeleciały ponad Bytomiem dwa aeroplany niemieckie, rozrzucając odezwy o następującej charakterystycznej treści:

„Górnoślązacy! dzień wyzwolin z pod polskiej przemocy zbliża się. Wojska an

gielskie i szkockie z dzielnym gen. Henniklem na czele przyszły, aby nam pomóc. Gen. Henniklem jest silnie zdecydowany przepędzić bandy Korfantego ze Śląska.

Stawiajcie opór francuzom!

Słuchajcie rządu narodowego niemieckiego w Głogówku i gen. Hoefera.

Nowy projekt śląski.

„Morning Post" omawia projekt, aby administracja na G. Śląsku była powierzona międzysojuszniczej komisji zamianowanej przez sprzymierzonych na okres 32 lat, po którego upływie ostateczna decyzja będzie powzięta na podstawie statutu dla tej prowincji. W ciągu tych 32 lat, Śląsk zapłaci sprzymierzonym przypadającą proporcjonalnie część odszkodowań zaś komisja administracyjna rozporządzać będzie żandarmerją mieszaną, re krutującą się z pośród niemców i polaków.

„Powstaniec" o sprawie śląskiej.

„Powstaniec" w № 11 pisze między innymi:

Dzienniki rozpisują się, że Włochy pośredniczą w sporze między Anglją a Francją o G. Śląsk. Ogólnie podobno już nie jest tak nieprzejednaną. Głośno się mówi, że zadowoli się oddaniem Niemcom Gliwic, które właśnie okupują włosi.

Co rząd polski na to? Strzeże pilnie granicy mimo, że stwierdzono przejście 30 tys. reichswehry i orgeszu na G. Śląsk. Ogranicza się jak dotychczas do działań papierowymi notami... Rozumiemy, że Polsce trzeba pokoju.

Lecz musimy otrzedz rząd polski, że w uczuciach górnoślązaków istnieje wyraźna granica, do której można się posunąć w dążeniu do uniknięcia orężnej rozprawy z Niemcami o G. Śląsk. Rząd polski nie śmie dać swego przyzwolenia na kompromis, który kosztem powiatu gliwickiego, a może i Zabrskiego w dodatku, sprowadziłby wyrównanie przeciwieństw między aliantami...

My Gliwic ani Zabrza nie damy! Niech sobie to wybiją z głowy najpotężniejsze rekiny polityki światowej...

Albo Polska chce mieć G. Śląsk, to jest, przynajmniej blok Korfantego, albo się go wyrzeka. Coś pośredniego nie jest możliwe i sprowadziłoby najgwałtowniejszy wybuch namiętności ludowych...

Jeżeli rząd polski nie czuje w sobie dość siły, niech ustąpi. My wiemy, że cały naród polski jest z nami i za nami! Krajać się bezkarnie nie damy!

Przedstawiciele wszystkich grup walczących na froncie.

Wiadomości polityczne.

Sprzedaż dziennika „Times".

„Action Francaise" donosi z Londynu, że w kołach dyplomatycznych utrzymuje się pogłoska, że Northcliffe zamierza sprzedać „Times" sir Janowi Ellermanowi, jednemu z największych właścicieli okrętów w Anglji. Gdyby nastąpiła zmiana posiadania tego wielkiego pisma, wów czas „Times" zaniechałby swojego dotychczasowego opozycyjnego stanowiska i stałby się organem rządowym.

Aresztowanie konsulów przez bolszewików.

Według wiadomości z Rewla, władze sowieckie osadziły w więzieniu w Odesie konsulów szwajcarskiego, włoskiego i polskiego pod zarzutem szpiegostwa. Aresztowanych wysłano do Moskwy.

Napad bolszewicki na Rumunję.

Oddziały, należące do armji bolszewickiej przekroczyły nocy ostatniej Dniestr w pobliżu miejscowości Delleeni w Besarabji i dokonawszy szeregu rabunków i mordów na ludności tych okolic, schroniły się na terytorjum bolszewickie. Patrole rumuńskie były zaskoczone nagłością napadu. Bolszewicy zostawili na pamiątkę odezwy agitacyjne dla ludności.

Jak „prawa ręka Witosa" zrobiła majątek.

W znakomicie redagowanym i godnym polecenia ludowi tygodniku „Zorza" czytamy:

Ludowiec poseł Bryl, „prawa ręka Witosa", zrobił z niczego miljonowy majątek i to w niedługim czasie. Jakkolwiek on sam zawsze temu zaprzeczał, obecnie już zaprzeczyć nie może. Stwierdzono bowiem „czarne na białem", że poseł Bryl kupił we Lwowie 5 kamienic, willę czyli pałacyk wiejski w Sopotach nad morzem Baltyckiem, folwark 138 i pół mórg w Galicji wschodniej, folwark w Zagórzu pod Lwowem (na nazwisko żony Melanji z Michoniów Brylowej), drukarnię „Prawda" w Krakowie, las w miejscowości Czanyż, gazetę codzienną „Goniec", wydawaną w Krakowie, oraz pisma tygodniowe „Prawdę" i „Gazetę Nie dzielną". Tyle stwierdzono, to jednak nie wszystko jeszcze... Bądź co bądź powyższy majątek ma wartość 50 do 60 miljonów marek. Widać z tego, że poseł Bryl jest dobrym gospodarzem — dla siebie... Jego zaś troskliwa niby opieka nad ludem kończy się na pięknych słowach i o bietnicach, bo to przecie nic nie kosztuje... Przeciwnie, im lepiej uda się mu lud otumanić, tem więcej kupi sobie kamienic, folwarków i zyskownych przedsiębiorstw.

Kronika.

Pogrzeb powstańca.

Dziś o g. 6 wiecz. ze szpitala garnizonowego odbędzie się wyprowadzenie zwłok powstańca, warszawianina Stefana Bieleckiego lat 18, który zmarł w szpitalu w Lublińcu z ran odniesionych pod Olesnem. Zwłoki złożone zostaną na cmentarzu ś-go Rocha.

Posiedzenie Rady miejskiej.

We czwartek, o godzinie 7 i pół wieczorem, odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej.

Porządek obrad zapowiada:
1) Sprawa pawilonów do sprzedaży wód gazowych w II-ej Alei i opinja Komisji Kulturalno Artystycznej;
2) Sprawa serwitutów na Kucelinie;
3) Sprawa taryfy na Rzeźni;
4) Sprawa lokali dla szkół średnich.
5) Sprawa sprzedaży mięsa w niedzielę.

Pielgrzymki szkolne.

Codziennie na ulicach miasta dają się spotykać gromadki dzieci zdążające w stronę Jasnej Góry. Zaciekawieni pytamy i dowiadujemy się, że to nasza dziatwa szkolna z różnych okolic kraju spieszy do stóp Jasnej Góry. Oprócz dziatwy szkół powszechnych często się spotyka i młodzież szkół średnich i gospodarczych. Przed kilkoma dniami była szkoła dziewcząt z ziemi Siedleckiej. W d. 2 b. m. przybyło z Krakowskiej Akademji Handlowej 20 studentów 4 go kursu. Zwiedzili oni Jasną Górę, a następnie fabryki i zakłady przemysłowe. W dn. 3 b. m. przybyła dziatwa z księstwa Łowickiego.

Bardzo to dodatni objaw, że nasza dziatwa jest prowadzona religijnie i narodowo. Że przewodnicy tej dziatwy do bre ziarno sieją i przygotowują dobrych obywateli kraju. Dla tego z uznaniem podnosząc tę pracę nauczycielstwa na tamach pism, z radością składamy tym pionierom odrodzenia narodu nasze staropolskie „Szczęść Boże!" w pracy podjętej nad odbudową polski przez dobre wychowanie dziatwy. Guzowski.

Z Tow. Dobroczynności.

Chrześcijańskie Tow. Dobroczynności postanowiło wydzierżawić dom Towarzystwa przy ul. Staszyca Nr. 3, Ministerstwu Oświaty, wobec czego mieszcząca się w domu tym Bursa uczniowska im. Staszyca, przeniesiona zostanie do domu po ś. p. Karolu Zawadzie.

Zbiórka złota.

Wydział wykonawczy Głównego komitetu popierania Skarbu narodowego o zakomunikowanie rezultatów podjętej akcji, oraz gdzie i komu zostały doręczone zebrane na ten cel ofiary. Zawiadomienie z podaniem dokładnych danych, względnie wykazy należy przesyłać pod adresem Wydziału wykonawczego do ministerjum skarbu, Warszawa, Rymarska 5.

Dalsza demobilizacja.

Jak się dowiadujemy wszyscy szeregowi, którzy w roku 1920 wstąpili jako ochotnicy do wojska, a nie należą do roczników 1899 i 1900, jak również i ci szeregowi, którzy w latach 1918, 1919 i 1920 wstąpili ochotniczo do wojska polskiego bez względu na rocznik, o ile przesłużyli w wojsku przynajmniej 24 miesiące i są obarczeni rodziną— mają być bezterminowo urlopowani.

Urlopowaniu nie podlegają zawodowi podoficerowie i ci szeregowi ochotnicy, którzy zgłoszą chęć pozostania nadal w wojsku.

Zebranie drukarzy.

Zarząd Polskiego Związku Pracown. Drukarskich i Pokr. Zawodów. w Częstochowie zawiadamia swych członków, że w dniu 21 czerwca r. b. w pierwszym terminie o godz. 6 min. 15, w drugim zaś o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku I Aleja Nr. 9, odbędzie się Nadzwyczajne Ogólne Zebranie.

Szkoła handlowa w Częstochowie.

W lokalu Stow. Kupców Polskich odbyło się zebranie rodziców i osób zainteresowanych w sprawie założenia szkoły handlowej w Częstochowie. Obradom przewodniczył p. Majewski z Rakowa, sekretarzował p. K. Chadzyński.

Ze sprawozdania komisji okazało się, że najodpowiedniejszym domem na szkołę jest dom p. Walczaka, położony między ul. Nową a Dziką, który ma być dokończony i przeznaczony na lokal szkolny.

Następnie uchwalono wniosek, aby członkowie i założyciele szkoły oraz rodzice, zamierzający kształcić dzieci w szkole handlowej składali udziały w wysokości 50000 mk. Z takich samych funduszów powstało już w naszem mieście gimnazjum żydowskie.

Do tymczasowego zarządu organizacyjnego powołani zostali pp. Rylski

---

SELMA LAGERLÖF. 40)

Dziwy Antychrysta.

Uroczystość S. Sebastjana.

— Pani?! Pani?! — zapytał zdumiony.

— Tak. Wzięłam klucze, idąc tutaj. Sądziłam bowiem, że na czas rozruchów ulicznych będzie można zamknąć pana tutaj.

— Co za głupota!—zawołał, wyrywając jej klucz z ręki.

Szybko zaczął szukać dziurki od klucza. Znalazł jednak czas, aby rzucić te słowa:

— Dlaczego teraz nie chcesz mnie pani ratować? Milczała.

— Dlatego może, aby twój Bóg znalazł sposobność do zniszczenia mnie.

Ona milczała jeszcze.

— Czy pani nie odważyłaby się ochronić mnie przed gniewem Jego.

— Nie, nie odważyłabym się—szepnęła.

— Wy, wierzący straszni jesteście—rzekł.

Gaetano czuł, że Micaela go odpycha. Odebrało mu to odwagę, że ona ani jednem słówkiem nie starała się go powstrzymać. Obracał klucz na wszystkie strony, niemogąc otworzyć. Poprosiu obecność bladej i zimnej donny Micaeli tłumiła w nim siłę woli.

Nagle uczuł, że ramię jej objęło jego szyję, że usta jej szukają jego warg...

W jednej chwili rozwarła się brama. Gaetano wypadł na ulicę. Nie chciał pocałunków, które oddawały go w objęcia śmierci. Micaela była dla niego obrą z tą swoją dawną wiarą.

Uciekał od niej...

Donna Micaela pozostała przez chwilę w ogrodzie donny Elżbiety. Stała jak przykuta. Nie mówiła nic. Nie myślała o niczem.

Nagle pomyślała, że Gaetano i ona nie sami przecież są na świecie. Wszak ma chorego ojca, o którym zapomniała od kilku godzin.

Wyszła szybko z ogrodu i skierowała się ku Corso, gdzie było zupełnie pusto. Zgiełk i strzały słychać było z oddali. Walczono przy Porta Etna.

Nad fasadą letniego pałacu rozlewało się jasne światło księżyca, Donnie Micaeli dziwnem się zdało, że o tej porze, właśnie tej nocy drzwi balkonowe są otwarte, a okiennice jeszcze nie zostały zamknięte. Jeszcze większe opanowało ją zdumienie, gdy ujrzała, że brama i drzwi sklepowe stoją otwarte na oścież.

Przechodząc przez portiernie ujrzała odźwiernego, Piotra, na zwykłem miejscu. Latarnia na dziedzińcu nie była zapalona. Nikt nie chodził po podwórzu.

Donna Micaela weszła na schody, wiodące ku galerji. Nogą potrąciła o jakiś twardy przedmiot. Była to mała waza, zwykle stojąca w sali muzycznej. O kilka stopni wyżej znalazła nóż do krajania, z długą na podobieństwo sztyletu klingą. Podniosła go. Kilka kropel spadło na ziemię. Czuła, że to musi być krew. Zrozumiała teraz, że stało się to, czego lękała się przez całą jesień. Bandyci wdarli się do pałacu. Wszyscy, którzy mogli uciec—uratowali się ucieczką. Ojciec jednak, który podnieść się z łóżka nie mógł— z pewnością został zamordowany!

Przyśpieszyła kroku nie myśląc wcale, że jest bezbronna. Myśl o ojcu, wypędziła z jej serca wszelką trwogę. Wpadła do sali muzycznej. Szerokie smugi księżycowego światła, oświetlały posadzkę, na której leżał trup. Było to ciało Giannity. Na szyi jej Micaela ujrzała głęboką ranę.

Donna Micaela ułożyła ciało, skrzyżowała ręce na piersiach zmarłej i przymknęła jej oczy. Powalała się przytem krwią, to ją tak zdenerwowało, że zaczęła płakać.

— Najdroższa siostrzyczko—mówiła głośno. Młode twoje życie spłynęło z tą krwią. Przez całe życie kochałaś mnie zawsze. Przelałaś krew, broniąc mojego domu. Czy Bóg chce mnie ukarać, odbierając mi ciebie? Siostro, siostrzyczko, dlaczego mnie opuściłaś?

Pochyliła się i ucałowała czoło zmarłej.

— Nie wierzysz?—mówiła. Przecież ty wiesz, że zawsze byłam ci wierną. Wiesz, że zawsze cię kochałam.

Długo nie mogła opamiętać się, że zmarła oddzielona jest od wszelkich rzeczy ziemskich i nie potrzebuje już żadnych zapewnień przyjaźni. Odmówiła wieczne modlitwę za umarłych, bo to jedno tylko mogła uczynić dla biednej Giannity: pobożną myślą przygnać ulatującemu jej duchowi utorować drogę do nieba.

Potem poszła dalej, ponieważ już nie obawiała się, że jej samej może stać się co złego. Drżała jednak, przejęta trwogą na myśl, co się dzieje z biednym ojcem! Przeszedłszy nakoniec długi szereg wspaniałych komnat pałacu, stanęła przed drzwiami pokoju chorego. Długo drżącemi rękami szukała zamku. Znalazłszy go, nie miała siły przekręcić klucza.

Wtedy odezwał się z pokoju głos ojca, który pytał, kto idzie. Micaela, przekonawszy się, że ojciec żyje — miała uczucie, że opuszczają ją wszystkie siły. Zemdlała pod wpływem ogromnej radości.

Ocknęła się dopiero rano. Przez ten czas działy się różne rzeczy. Służba wyszła z kryjówek. Posłano najpierw po donnę Elżbietę. Zawiadomiono o najściu bandytów policję i wezwano żałobnych „białych braci" do zmarłych. Oni ciało Giannity zanieśli do domu matki.

Donna Micaela, obudziwszy się, ujrzała, że leży na sofie w pokoju, obok komnaty, w której leżał chory ojciec. Przy niej nie było nikogo. Usłyszała jednakże, że w pokoju Kawalera Palmeri rozprawia donna Elżbieta.

d. c. n.

Katastrofa pożarowa.

Olbrzymie składy kolejowe w zgliszczach.

(Telefonem od własnego korespondenta).

ŁÓDŹ, 7. 6. Wczoraj, wkrótce po godzinie 10-ej wiecz., na stacji towarowej „Łódź Fabryczna" wybuchł pożar, który, z powodu suszy i wichury, jaka zerwała się skutkiem nadciągającej burzy, oraz materjałów wybuchowych, rozszerzył się niebawem do olbrzymich rozmiarów.

Ogień wynikł z niewiadomej przyczyny w rampie drewnianej, położonej na długości od ul. Targowej do Wodnej, z napełnionej olbrzymią ilością towarów. Były tam: bawełna, mąka, papier, nafta, smoła, kalafonja, narzędzia gospodarcze, maszyny i inne, a wreszcie, prócz wymienionych łatwopalnych artykułów, także siarka i benzyna.

Na ratunek pośpieszyły wszystkie oddziały straży ogniowej z 2 parowemi sikawkami i wytężyły wszystkie siły, aby ogień zlokalizować.

Niestety, zadanie to okazało się ponad wysiłki ludzkie, gdyż powtarzające się raz poraz wybuchy benzyny i innych materjałów eksplodujących, trzykrotnie zmuszały dzielne straże do odwrotu z terenu walki z szalejącym żywiołem.

O uratowaniu płonących składów, które, pomimo kilku „brandmurów", szybko zapłonęły na całej długości, nie mogło być mowy. Od płonącej rampy zapalił się też stojący obok pociąg z towarami, który jednak, choć z poważnemi uszkodzeniami, w porę skierowano na dalsze bocznice.

W rezultacie ofiarą katastrofy padła cała rampa z olbrzymią ilością towarów, 1-o piętrowy z suterenami magazyn bawełny firmy „Warrant", dom drewniany, stojący w pobliżu, oraz szereg różnych drobnych budynków. Nadto częściowo uszkodzonych zostało kilka budynków, m. in. pobliska fabryka kapeluszy.

Spłonęła też jedna sikawka II-go oddziału straży, której w chwilach eksplozji niezdołano w porę usunąć z grożącego niebezpieczeństwa.

Straty spowodowane pożarem trudno na razie nawet w przybliżeniu określić. Sięgają one sum bajońskich.

Przy pożarze odniosło poparzenie rąk i twarzy kilkunastu strażaków. Porządku na terenie pożaru pilnuje wojsko i policja.

Wszystkim życzliwym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi

ś. † p.

Gustawowi Legisowi

w szczególności współtowarzyszom pracy kolejowej, składają serdeczne „Bóg zapłać"

pozostali w głębokim żalu

brat, córka i zięć.

Piątkowski, Szkop, Dyliński, Młodkowski i Bol. Majewski.

Z „Paryskiego".

Kino „Paryski" demonstruje arcydzieło sztuki kinematograficznej pt. „Tajemnica cyrku Barre". W roli głównej słynny Harry Peelem. Obraz ten wystawą i grą przewyższa wszystkie demonstrowane dotychczas obrazy.

Kradzież.

W nocy z 5 na 6 bm. nieznani sprawcy weszli przez otwarte okno do mieszkania Jana Szrauber, zamieszkałego przy ul. Strażackiej nr. 22 i skradli garderobę wartości 78.000 mk. Dochodzenie w toku.

Samobójstwo.

W dniu 6 bm. Zofja Pułanik, zam. przy ul. Tartakowej nr. 21, z powodu złego obejścia się z nią męża, zażyła w celu samobójczym dozę esencji octowej. Desperatkę w stanie nieprzytomnym przewieziono do Szpitala dla zakaźnych przy ul. Miedzianej.

Napad bandycki.

Roman Ecker i Florjan Mislin zamieszkali we wsi Kuźnicy Marjanowa, gm. Dźbów sprzedali we wsi Huta Stara ziemię za 800.000 mk. i pieniądze przynieśli do domu. W nocy 4 na 5 bm. do domu ich przyszło 5 nieznanych osobników, uzbrojonych w rewolwery i zażądali wpuszczenia do mieszkania, gdy im odmówiono zaczęli strzelać przez okno do mieszkania, poczem jeden z napastników usiłował wejść oknem, lecz uderzony szpadlem w głowę, cofnął się. Napastnicy po krótkiej naradzie odeszli i skryli się w żyto. Pościg i dochodzenie w toku

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o zamieszczenie na łamach „Kurjera" co następuje:

Przed dwoma tygodniami w „Gońcu Częstochowskim" zamieszczona była notatka, że piekarz J. Furberg II Aleja 16 kupującemu pątnikowi z Warszawy w piekarni odpowiadał po rosyjsku, co wywołało nieporozumienie i było powodem wdania się w tą sprawę policji i zestawienia protokułu—bowiem i policjant został obrażony.

Skutkiem tego zajścia dzięki „Gońcowi" dały się wkrótce odczuć J. Furbergowi i zanim sąd rozpatrzy sprawę i sprawiedliwości stanie się zadość, patrjotyczniejsza część Częstochowian rozpoczęła bojkot piekarni, i S. Furberg — dla zmydlenia śladów—zamalował szyld.

Z jakim więc zdziwieniem odczytałem w „Gońcu Częstochowskim" ogłoszenie, zamieszczone dn. 2 i 4 czerwca i poprzednich: „Bułki pszenne z mąki amerykańskiej po 48 mk. funt, II Aleja 16, J. Furberg".

Przypisujemy więc zamieszczenie powyższego ogłoszenia nieświadomości Redakcji, chociaż z drugiej strony Redakcji „Gońca" niewolno zapominać, że przed dwoma tygodniami nawoływała do bojkotowania J. Furberga, jak dotąd nie zapomina wielu z nas.

Wł. N ki.

Ofiary

(Złożone w Red. „Kur. Częstoch.").

Na rzecz G. Śląska.

Parafja Panki, zebrane podczas kwesty 1200 mk.

Najświeższe wiadomości

Sytuacja bojowa na Górnym Śląsku.

SOSNOWIEC, 4.6. tel. wł. Główna kwatera. Komunikat bojowy z dnia 6 czerwca.

Odcinek północny: Nieprzyjaciel zaatakował po przygotowaniach artylerji Boroszów, Złombowice i Miszlinę. Dzielne oddziały grupy północnej wstrzymały pomimo kilkugodzinnych usiłowań, wszelkie ataki, zadając nieprzyjacielowi poważne straty.

Odcinek środkowy: Podczas wczorajszego dnia i dzisiejszej nocy nieprzyjaciel atakował bezskutecznie nasze pozycje pod Sławęcinami i na północ od Kędzierzyna. Wioski tego rejonu przechodziły kilkakrotnie z rąk do rąk. Oddziały nasze wstrzymują z nadzwyczajnem męstwem ataki nieprzyjaciela. Jedna z baterji powstańczych, otoczona ze wszystkich stron, przebiła się przez niemiecki pierścień i strzelając kartaczami na bliski dystans zmusiła nieprzyjaciela do ucieczki.

Odcinek południowy: Ponowne próby Niemców przekroczenia Odry w okolicy Raciborza spełzły na niczem.

(—) Lubieniec, szef sztabu.

Czeskie kłopoty...

WARSZAWA, 7. 6. (Tel wł.) Poseł czecho-słowacki w Warszawie, Maxa, odbył konferencję z kierownikiem minist. spraw zagr. Dąbskim, w sprawie utworzenia rewolucyjnego rządu słowackiego.

Zerwanie toru kolejowego.

SOSNOWIEC, 7. 5. (Tel. wł.) Między Opolem a Wielkimi Strzelcami w pobliżu Strzelców zerwano tor kolejowy, wskutek czego nie kursują pociągi między Opolem a Strzelcami.

Ultimatum komisji koalicyjnej.

BYTOM, 7. 6. (Tel. wł.) Międzysojusznicza komisja wręczyła wczoraj przedstawicielowi niemieckiemu notę z kategorycznem żądaniem, ażeby oddziały gen. Hoefera cofnęły się na linję Loschnitz—Ujek, z tem, że obie te miejscowości mogą być obsadzone przez Niemców. Nota, podpisana przez przedstawicieli Francji, Anglji i Włoch, ma charakter ultimatywny i w razie niewykonania zawartych w niej wymagań grozi natychmiastowem usunięciem oddziałów niemieckich z tych miast okręgu przemysłowego, gdzie się jeszcze znajdują. Żądania sojuszników muszą być wykonane w przeciągu 12 godzin.

Radek bolszewik na G. Śląsku.

SOSNOWIEC, 7. 6. (Tel, wł.) Pisma niemieckie donoszą, że głośny agitator bolszewicki, Radek Sobelsohn znajduje się obecnie na G. Śląsku i w dniach najbliższych ma mieć konferencję z komunistami niemieckimi w Katowicach.

Dymisja hr. Sforzy.

WARSZAWA, 7. 6. (Tel. wł.) Donoszą z Rzymu: Przybył tu włoski poseł w Londynie de Marchino. Jak słychać, przyjazd jego stoi w związku z zapowiadającą się dymisji hr. Sforzy, po którym objąłby ewentualnie następstwo.

Czy będzie koniec świata?

Znowu legendy o bliskim „końcu świata". — Istotnie kometa t. zw. Winneckiego ma przeciąć orbitę ziemi. — Nie grozi nam to jednak żadnem niebezpieczeństwem. — Możemy co najwyżej oczekiwać dn. 25 bm. i obfitego deszczu „gwiazd spadających."

Do zdenerwowania wypadkami politycznymi przybywa nowe coraz szerzej rozpowszechniane pogłoski o bliskim „końcu świata", jaki ma nastąpić wskutek zderzenia naszej planety z kometą.

Pogłoski te opierają się prawdopodobnie na zasłyszanych przez ludzi niekompetentnych wiadomościach o przewidywanem już oddawna przez astronomów przecięciu orbity ziemskiej przez t. zw. Kometę Winneckiego.

O tem zjawisku prof. Banechiewicz, dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Krakowie, podaje nam informacje następujące.

„W niektórych dziennikach ukazały się zaczerpnięte z prasy zagranicznej notatki o mającem nastąpić w końcu czerwca br., nieszkodliwem zresztą, spotkaniu się komety z ziemią. Sprawczynią tego wydarzenia ma być perjodyczna kometa Winneckiego (nazywana również kometą Ponsa Winneckiego), okrążająca słońce w niespełna 6 lat, a odkryta przed kilku tygodniami w jej tegorocznym powrocie przez astronoma Barnarda w Ameryce. Doświadczenie uczy, że tego rodzaju wiadomości wywołują pewne zaniepokojenie wśród szerszych warstw ludności, warto więc wyjaśnić tło i znaczenie tych zapowiedzi, tembardziej, że w danym razie rzeczywiście, zachodzi możliwość niecodziennego, choć — dodajmy to odrazu — całkiem niewinnego zjawiska na niebie.

„Kometa Winneckiego odbywa swój bieg po torze eliptycznym, ulegającym znacznym zmianom skutkiem działania tak zwanych perturbacji. Otóż obecnie w jednem miejscu tor komety zbliża się bardzo do orbity ziemi, a nawet według przybliżonych obliczeń znanego astronoma Crommelina, tory Komety i Ziemi przecinają się w przestrzeni. W tym punkcie skrzyżowania się torów glob nasz znaleźć się ma 25 czerwca br. Zderzenia się jednak nie będzie. gdyż Kometa przejdzie przez ten punkt o 9 dni wcześniej i przeto w owej rzekomo krytycznej dacie Kometa będzie oddalona od Ziemi o jakieś 40 miljonów kilometrów. Jest to odległość znaczna, nawet według skali astronomów.

„Tylko że komety po drodze przez przestwory gubią powoli swoją materję, pozostawiając w tyle za sobą długie i szerokie (formalnie niewidziane) smugi. Jest przeto zupełnie możliwe, że około 25 czerwca będziemy widzami malowniczego zjawiska, które nieraz już zachodziło w podobnych okolicznościach: oto spóźnione o 9 dni drobniutkie pyłki kometarne, ścierając się przy spotkaniu z amosferą ziemską, wywołają niezwykłą obfitość tak zwanych gwiazd spadających. Takie zjawisko i tylko takie przewiduje astronom Ang. Crommelin.

Należy jednak uprzedzić publiczność, że i ta, dość skromna zapowiedź może chybić. Po pierwsze, wcale niewiadomo dokładnie, jak poruszają się w odniesieniu do komety oderwane od niej cząstki, po drugie i orbita samej komety macierzy, silnie przeobrażona w ciągu ostatniego sześciolecia przez Jowisza, do chwili obecnej jest znana jeszcze bardzo niedokładnie, jak to wynika z obserwacji, poczynionej właśnie w obserwatorjum krakowskiem 30 kwietnia.

Kometę, notabene nader wątłą i ledwie widzianą zapomocą posiadanych w Polsce narzędzi, wyśledzono w Krakowie w znacznej, bo przeszło pół stopnia wynoszącej odległości od jej pozycji teorytycznej, obliczonej w Anglji. Całe zjawisko wymaga więc dalszych obserwacji komety i rachunków. Pewne obliczenia są w toku i w Krakowie.

Jak widzimy, przewidywania naukowe nie dają żadnej podstawy do obaw o bliski koniec świata.

Zdaleka i zbliska.

— Dziecko, które pokonało rabusia.

14-letni Mieczysław Chrościelewski w Warszawie, wracając do domu o godz. 12 ej w południe, spotkał przy drzwiach mieszkania swoich rodziców 40 letniego mężczyznę, który oświadczył, iż ma interes do p. Chrościelewskiego, ojca. Ponieważ p. Chrościelewskiego w domu nie było, nieznajomy prosił, aby mógł wejść do mieszkania w celu napisania kartki.

Nie podejrzewając nic złego, chłopiec wpuścił nieznajomego do mieszkania.

Nieznajomy, znalazłszy się w mieszkaniu, rzucił się na chłopca, związał go sznurem i następnie rozpoczął rabunek w mieszkaniu.

W chwili; gdy rabuś plądrował w kuchni, chłopcu udało się uwolnić z więzów przy pomocy noża, leżącego obok na biurku. Odzyskawszy swobodę ruchów, chłopiec upatrzył stosowny moment i w chwili, gdy opryszek zwrócony do niego plecami począł wyrzucać z szafy ubrania, zgodził go sztyletem w okolicę ucha.

Zbroczony krwią opryszek rzucił się na chcąc mu wyrwać sztylet, zranił go w czoło. Chłopiec zaczął wzywać pomocy i złodziej zbiegł, nie zdoławszy nic zrabować.

Śmierć polskiej uczonej.

Jak doniosły angielskie dzienniki, zmarła w Clifton, w Bristolu panna Marja Antonina Czaplicka, docent antropologji tamtejszego uniwersytetu. Córka Feliksa i Zofji z Zawiszów, wychowana w Kongresówce, przybyła w roku 1919 do Anglji, otrzymawszy na ten cel stypendjum Mianowskiego. Poświęciwszy się w Londynie i Somerville College w Oxfordzie całkowicie studjum antropologji, w roku 1912 otrzymała dyplom oxfordzki.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski.

Odbito w Drukarni „Udziałowej"